

Planowane podwyżki dla nauczycieli to jeden z ważniejszych tematów poruszonych podczas obrad plenarnych Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego 25 października br.

Samorządowcy chcieli o nich rozmawiać, gdyż nie są przekonani, czy rzeczywiście wystarczy pieniędzy na to, aby samorządy mogły je wypłacić wszystkim pedagogom.

Grzegorz Pochopień, zastępca dyrektora Departamentu Strategii i Współpracy Międzynarodowej MEN wyjaśnił, że zapowiadane zmiany rozpoczną się od 1 kwietnia 2018 r. Wtedy nauczyciele dostać mają 5 – procentowe podwyżki. Kwota bazowa od 1 kwietnia przyszłego roku będzie więc wynosiła 2890, 57 zł. W ślad za podwyżkami została konsekwentnie zwiększona część oświatowa subwencji ogólnej.

Obecnie budżet jest w Sejmie i środki zostały włączone do subwencji oświatowej. Jak tłumaczył, obawy samorządów wynikały prawdopodobnie z tego, że pierwotnie środki na podwyżki pojawiły się w rezerwie celowej budżetu państwa - nie były wprost pokazane w części oświatowej subwencji ogólnej.

- Subwencja oświatowa będzie wynosić 43 mld 79 mln 335 tys. zł, co oznacza jej wzrost w stosunku do roku bieżącego o 1 mld 169 mln 799 tys. zł, to jest 2,8 proc. w stosunku do tego roku – wyjaśnił Grzegorz Pochopień.

Jednak ta informacja nie uspokoiła samorządowców. Stanisław Bodys, wiceprezes Zarządu Unii Miasteczek Polskich, burmistrz Rejowca Fabrycznego zauważał, że w jego mieście przyszłoroczna subwencja jest na poziomie obecnej, stan organizacyjny w niczym się nie zmienił. – *W którym miejscu w wyliczeniach zauważę podwyżkę?* – zastanawiał się.

Marek Wójcik, ekspert Związku Miast Polskich prosił, aby resort odpowiedział wprost, czy ta skala podwyżek zabezpiecza faktyczne koszty, które będziemy musieli ponieść z tego tytułu.

- Z przedstawianych w poprzednich latach materiałów MEN wynikało, że podniesienie wynagrodzeń nauczycieli o 1 proc. to kwota powyżej 300 mln zł. Jeżeli przemnożyć to te 5 proc. razy trzysta, to otrzymujemy 1,5 mld zł, a były również większe wartości. Brakuje nam kilkuset milionów złotych – wyliczał. – Stad prosba, aby te podwyżki planowane w budżecie rzeczywiście pokrywały ponoszone przez nas koszty.

Z kolei Eugeniusz Gołembiewski, wiceprezes zarząd Unii Metropolii Polskich, burmistrz Kowala prosił o odpowiedź na pytanie, ilu z 2478 samorządów gminnych w kraju subwencja oświatowa starcza na pokrycie podstawowych, bieżących wydatków związanych z realizacją obligatoryjnych zadań edukacyjnych.

Jacek Krywult, prezydent Bielska – Białej, dopytywał o nauczycieli z przedszkoli – *skąd brać środki na ich podwyżki?*

W odpowiedzi, Grzegorz Pochopień zapewniał m.in., że wyliczenia resortu są prawidłowe. Natomiast sposób zabezpieczenia środków na podwyżki nauczycieli przedszkoli wynika ze sposobu finansowania tego zadania, czyli głównie z dochodów własnych samorządów. Zaznaczał, że dochody samorządów rosną i nie zawsze jest to skorelowane z podwyżkami. - *Są lata, kiedy nie było podwyżek, a dochody rosły. Średnie tempo podwyżek pensji nauczycieli w ostatnich latach nie jest wyższe niż tempo wzrostu dochodów czy wzrostu gospodarki* – mówił.

Kłopotliwe podwyżki dla nauczycieli

Kategoria: Komisja Wspólna Rządu i Samorządu Terytorialnego

Opublikowano: sobota, 28, październik 2017 12:24

Sylwia Cyrankiewicz-Gortyńska

Odsłony: 2218

Odnosząc się do tych wyjaśnień, Marek Olszewski, przewodniczący Zarząd Związku Gmin Wiejskich RP, stwierdził, że *Pewnie Ministerstwo wyliczyło to swoją metodą poprawnie. Natomiast system finansowania sprawia, że wielu z nas będzie miało mniejszą subwencję niż w poprzednim roku i to budzi irytację. Bo na przykład zmniejszyła się liczba uczniów czy też zmieniła się struktura i inaczej subwencja dla danej JST jest liczona.*

W jego ocenie, jednym z kluczy to rozwiązania problem jest zbudowanie sieci szkolnej w prawidłowy sposób. Aby się to udało, współpracować racjonalnie musi i samorząd, i kurator oświaty.